

Te obrzydliwe, ludowe zabobony!

17 maja 2008

Świetny materiał w Faktach TVN: chirurg-ortopeda z Kolbuszowej został postawiony przez dyrektora szpitala przed Komisją Etyki Lekarskiej za... stosowanie średniowiecznych zabobonów.

A było to tak: do szpitala przywieziono mężczyznę ze zmiążdżoną w wypadku nogą. Lekarze popatrzyli na rany i poinformowali pacjenta, że noga nadaje się tylko do amputacji, jednak jeden z nich zaprotestował i przedstawił pacjentowi opcję alternatywną: jest szansa na powrót do pełnej sprawności, jeśli pacjent wyrazi zgodę na kurację pijawkami.

Któż by się nie zgodził, mając w perspektywie utratę kończyny? Pacjent postanowił spróbować.

Doktor sprowadził więc skądś kilka tych mało apetycznie wyglądających krwiopijców i przystąpiono do działania. Wkrótce noga zaczęła się goić i pacjent wyszedł ze szpitala o własnych siłach, podpierając się jedynie laską. Jego radość była wprost bezgraniczna...

Jakież było jego zdumienie, gdy wkrótce dowiedział się, że padł ofiarą działań niezgodnych z polskim prawem, potencjalnie szkodliwych, a co najgorsze: niegodnych oświeconego i naukowego XXI wieku. Mówiąc wprost: stał się obiektem praktykowania średniowiecznych, ludowych guseł i przesądów.

Zapytano dyrektora szpitala, co ma przeciwko temu, skoro noga została uratowana, a ten odrzekł, że to jest „medycyna ludowa” (co zabrzmiało jak ciężka obelga), więc jako taka nie ma wstępu do jego szpitala. Poza tym pijawki nie figurują w spisie leków, no i co więcej, pacjent zapłacił za te gusła 4000 zł, czego mu ubezpieczenie nie zrefunduje.

Słyszając to pacjent roześmiał się serdecznie. Za zdatną do użytku i w pełni sprawną, własną (a nie sztuczną) nogę zapłaciłby chętnie nawet jeszcze więcej, poza tym to jego noga i jego kasa, więc co komu do tego? Najważniejsze, że pijawki pomogły. Reszta się nie liczy.

Ciekawe, co orzeknie Komisja. Czy ważniejsze jest dla niej zdrowie i dobro pacjenta, czy trzymanie się nieżyciowych przepisów, broniących wyłącznie jakichś rzekomo racjonalistycznych ideologii?

To prawda, że pijawki (choć w nazwie mają słowo „lekarskie”) są w Polsce „nielegalne”, ale to żaden powód do dumy. Ten zakaz świadczy wyłącznie o naszym zacofaniu i pseudo-racjonalistycznym fundamentalizmie. Reszta, o wiele bardziej nowoczesnego i cywilizowanego świata, już dawno doceniła ich znakomite walory lecznicze. Stosuje się je nie tylko w chirurgii, gdzie wykorzystywana jest ich zdolność do usuwania zakrzepów, blokujących swobodny przepływ krwi w ranach pooperacyjnych, ale również w walce z migreną, zaburzeniami ciśnienia, obrzękami, żylakami, miażdżycą itp.

Świat medyczny przeprosił się również z innymi, „obrzydliwymi”, ludowymi sposobami postępowania, na przykład ze stosowaniem larw much. Tak, tak, tych samych, wstrętnych robali, które żerują na padlinie i odchodach. Gdyby nie te larwy, lekarze polowi w czasach I wojny światowej musieliby obciąć znacznie więcej żołnierskich kończyn, niż ostatecznie obcięli. Larwy ratowały też rannych żołnierzy od śmierci z powodu gangreny. Po wojnie owi polowi medycy szczegółowo opisali swoje frontowe doświadczenia, dzięki czemu podjęto naukowe badania nad zastosowaniem larw również w „cywilnej” w chirurgii. Okazało się, że larwy wyjadają wyłącznie obumarłą tkankę, nie tykając zdrowej i że robią to tak dokładnie i precyzyjnie, że żaden skalpel chirurga im w tym nie dorówna. Co więcej, są idealnie sterylne i nie przenoszą żadnych bakterii. Wyniki ich „pracy” były tak spektakularne, że amerykańscy lekarze nie wahali się długo i wpisali je na listę

środków, zalecanych we współczesnej medycynie. Ich umiejętność czyszczenia ran okazała się również nieoceniona w leczeniu zakażonych ran cukrzycowych.

Pijawki są w Polsce „nielegalne”, larwy much pewnie też, ale są metody jak najbardziej dozwolone przez prawo, a mimo to zawzięcie i wręcz fanatycznie zwalczane przez materialistycznie zafiksowanych ortodoksów. Mam tu na myśli oczywiście homeopatię. Dla fanatyków nie ma znaczenia fakt, że uprawnienia do praktykowania tej metody mają w naszym kraju wyłącznie lekarze. Nie rozumiałabym tej wrogości nawet wtedy, gdyby homeopata mógł zostać każdy, po zaliczeniu profesjonalnego, kilkuletniego kursu i zdaniu egzaminu przed stosowną komisją. Nie rozumiałabym, ponieważ nigdy nie udowodniono szkodliwości tej metody i żaden homeopata nie stanął przed sądem pod zarzutem spowodowania śmierci pacjenta (gdyby zdarzyło się to choć jednemu, powstałaby taka historyczna wrzawa, że nie byłoby w naszym kraju ani jednej osoby, która by o tym nie usłyszała).

Tymczasem oficjalna medycyna nie zawsze jest skuteczna w ratowaniu ludzkiego życia i nie robi się z tego żadnej afery. Gdy „naukowo” leczony pacjent umrze mówi się „trudno” i wyjaśnia się zbolełej rodzinie, że choroba była nieuleczalna, nic więc dziwnego, że kuracja nie pomogła. A że przed śmiercią wycierpiał męki z powodu chemioterapii i naświetlań? No cóż, takie są koszty zdrowia.

Może takie są koszty leczenia, ale z zastrzeżeniem, że jest to leczenie chemią. A ja znam ludzi, którzy wyszli z nowotworów dzięki pomocy homeopatii i wszystkie te cierpienia, mdłości, zmęczenie, wypadanie włosów itp. zostały im szczęśliwie oszczędzone. I byli to pacjenci, na których oficjalna medycyna postawiła już krzyżyk.

I na zakończenie: może warto by się zastanowić, na czym polega działanie chemicznych leków współczesnej medycyny? Otóż wszystkie te leki są wzorowane na środkach medycyny ludowej:

są to wyekstrahowane, czyste substancje czynne, występujące w ziołach, minerałach i substancjach pochodzenia zwierzęcego. Na przykład aspiryna to chemicznie wytworzony kwas acetylosalicylowy, dawniej pozyskiwany z kory wierzby. Ten naturalny miał niestety liczne zanieczyszczenia, powodujące przykre skutki uboczne. Zwykle jednak bywa odwrotnie: substancje pochodzenia naturalnego działają łagodniej i nie powodują skutków ubocznych, w przeciwieństwie do tych, które wytwarzane są w laboratoriach.

Autor: Maria Sobolewska

Źródło: [Ezoteryczny obraz świata](#)